

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



O niepodległości Polski

Augustyn Wróblewski

Augustyn Wróblewski
O niepodległości Polski
1911

<http://lewicowo.pl/o-niepodleglosci-polski/>

Powyższy tekst pierwotnie ukazał się w: Augustyn Wróblewski „Porywy w dal kierunkową. 13 października”, Kraków 1911. Ze swoich zbiorów udostępnił i przygotował na potrzeby Lewicowo.pl Wojciech Goslar, poprawiono pisownię wedle obecnych reguł.

Publikowaliśmy już inne teksty Augustyna Wróblewskiego: - Manifest człowieczeństwa - Bojkot monopolów w Królestwie - O moralności - Trzeba wpierw ożyć, aby zwyciężyć

pl.anarchistlibraries.net

1911

Czy wiąże się obchód dzisiejszej rocznicy z zagadnieniem Niepodległości Polski?

Dziś świętujemy rocznicę międzynarodową wszechludzka. Wspominamy Ferrera, wielkiego reformatora wychowania i wielkiego szermierza o wyzwolenie spod jarzma kościoła. Ma to jednak ogromną doniosłość i dla sprawy Niepodległości Polski.

Bo my nie chcemy „**byle jakiej Polski niepodległej**”.

Nie chcemy niepodległej Polski burżuazyjnej, konserwatywnej, katolickiej.

Nam chodzi o **Niepodległość Ludu Polskiego**, bo lud polski – jest Polską.

Nie osiągniemy tej Niepodległości, gdy jarzmo psychiczne kościoła ciążyć będzie na ludzie naszym.

Wpierw trzeba rzucić to jarzmo, obwieszczając Ostateczną Reformację, niosąc w lud Czerwoną Religie.

Trzeba **ożywić lud w duchu**, aby on, zyskawszy Niepodległość ducha, przejawić mógł na zewnątrz swą moc, swą wolę, czyn, aby wywalczył dla siebie – to znaczy dla Polski – rzeczywistość, realną Niepodległość.

Inaczej Lud niepodległości tej nie osiągnie. I ludzić się nie ma po co.

Drogą wielkich idei iść powinniśmy, aby za tę cenę uzyskać prawa równości w rozwoju samodzielnym z innymi narodami, abyśmy, uzyskując miejsce dla sprawy naszej – uzyskali też miejsce w życiu psychicznym ludzkości i dla Niepodległego Ludu polskiego, na równi wśród niepodległych ludów świata. Teraz tego miejsca nie mamy. A nie mając go, nie mając wielkiego ożywienia zbiorowych sił psychicznych narodu i możliwości górowania za pomocą wyzwolonych sił takich nad nieprzyjaciółmi – nie możemy zwyciężyć.

Lud nasz (Polska) dotąd nie ma tego równego i wolnego miejsca, nie ma zaś dlatego, że zbyt podległe w rozwoju swym idzie, że fala przemocy psychicznej i sugestyjnego obojętnienia jego woli zalewa go, nie tylko ze strony wrogów, ale najbardziej ze strony Rzymu, ze strony kościoła, ze strony własnych zabobonów katolickich.

Trzeba dorównać ludom świata w ich niepodległości psychicznej, w ich łatwości inicjatywy, w ich szybkości rozwoju.

Trzeba z wrzawą burzy wewnętrznej Ducha Narodu wejść w bramy życia ludów, roztrącić zapory, wdrzeć się na szczyty czasów, a wtedy zniknie owe chodzenie w ogonie narodów i dawanie jedynie oparcia dla rozwoju innych narodów.

Wtedy Rewolucja Polska będzie uznana i aprobowana przez Rozwój gatunku ludzkiego.

Niech zapłoną pożarem Odrodzenia, pożarem Czerwonej Religii, serca Ludu Polskiego!

Pod tym znakiem zwyciężym!

Czy nie powinniśmy raczej wziąć sobie za wzór zamiast Irlandii – Finlandię.

Lepiej obchodzić się bez wzorów, a tylko z siebie samych wielkość krzesać, ale gdyśmy biedni duchem, to idźmy choćby za wzorem, aby do wielkości.

Finlandia dążyła wprost do ideowo przodującej Finlandii Niepodległej i dlatego zdumiewające tryumfy święciła.

Szła z nienawiścią do militarysty, i bez militarysty własnego zwyciężała militarysty wrogów.

Finlandia nie posyłała synów swoich na demoralizację do koszar rosyjskich, ale płaciła gruby haracz pieniężny za to tylko, aby wszystkich swych synów od tych ćwiczeń militarnych wykupić. Lud fiński wykupił się drogą ceną od ćwiczeń militarnych i od studiów strategii.

Tak czynią ludy dążące do wolności, aby tę wolność osiągnąć.

Do tego samego celu prowadzą drogi rozmaite – to prawda. Aby na przykład przez szeroką rzekę most zbudować, można go skonstruować rozmaicie.

W czasie Rewolucji 1905 widziałem złą konstrukcję i napominałem. Mówili: „nie przeszkadzaj! nasza metoda inna, wstrzymaj się ze swoją metodą”. Odpowiedziałem: „dobrze, nie będę przeszkadzał”. Upłynęło nieco czasu i powiedzieli: „chodź z nami w najgorętszy rozgwar walki!”. Odpowiedziałem: „Teraz nie. Sympatyzuję i kulturalnie dopomagam, bo idea wielka i rzecz wielka, ale dopiero gdy wy przegracie, bo tą drogą przegrać musicie, wtedy ja (moja idea) przyjdę i pójdę wprost, aby zwyciężyć”.

Obecną dążność wyłącznie militarną uważam za ostatnią musową konsekwencję fałszywego pochodzenia upadłej już Rewolucji. Są to ostatnie wysokie nuty, finał, zamknięcie minionej Tragedii.

Teraz nastaje czas podjęcia walki inną metodą, metodą osiągnięcia nasamprzód Niepodległości ducha, metodą zwalczania nasamprzód jarzm psychicznych, metodą Czerwonej Religii.

Ale wy teraz **nie przeszkadzajcie!**

Biada tym, którzy tej prostej, jedynie zbawiennej drogi nie uznają i nie rozumieją!

Biada tym, którzy nie wierzą!

Stokroć biada tym, którzy przeszkadzać zechcą, kładąc się jak osły w poprzek strumienia.

Niech zaszumią stokrotne, wielkie, pod niebiosa sięgające, w płomieniach światła grające wielkimi blaski, czerwone sztandary.

Wtedy wcieli się ona **po raz pierwszy zwycięsko** w rzeczywistość.

Wszystkie dotychczasowe Rewolucje polskie tej cechy nie miały, nie wnosiły wielkich nowych idei w życie ludzkości – i **dlatego** były zwyciężone... bo miały w sobie zaród bezwładu psychicznego.

Przypomnijmy czasy 1861 i 1862. r., epokę manifestacyjną powstania: Drogą masowych wielkich manifestacji, drogą wysokiego napięcia mistycznego tłumów, pogrążonych w modłach po świątyniach i urządzających wielotyśne wędrówki z miast do miast, dźwigała się wola wielkiej masy, wytwarzało się bardzo silne i bardzo wysokie napięcie energii psychicznej Ducha Narodu, górujące ponad nieprzyjacioły, ponad trony... i wtedy osiągnęliśmy dużo, bo osiągnęliśmy konstytucję autonomiczną. Natomiast ostra walka, wprawdzie wywołana sztucznie branką dokonaną przez Wielopolskiego, zniweczyła wszystko, bo przedtem naród trzymał się **masą i górował moralnie** nad nieprzyjacielem, a potem rozsypał się w oddziały, podzielił się na partie polityczne, i stanął **moralnie na równi** z wrogiem, bo stanął na stopie wojny, na stopie militarnej, zrozumiałej i znanej nieprzyjacielowi, więc nieprzyjaciel przyjął tę wojnę i wygrał. I wprawdzie byli polegli, ale to byli polegli święci, męczennicy, tryumfujący swą śmiercią ponad nieprzyjacioły i wzmagający kolosalnie energię Ducha Narodu: pięciu poległych. A ci, co potem byli polegli, to byli już po obu stronach, bijący się, walczący, to byli polegli zabójcy chłopów rosyjskiego.

Wszystkie nasze powstania były nieudane, bo były niedociągnięte, nauczyliśmy się raz przeciwie nie walczyć, ale zwyciężać! Polacy lubią walkę, ale taką, w której zostają zwyciężeni, a natomiast nie umieją zwyciężać.

Mamy teraz nowe sposoby walki, nowe pewniejsze metody rewolucyjne, jak obstrukcję, jak strajki, jak ogólne zatamowanie ruchu, i życia, i funkcjonowania władz, jak bojkot rządu, jak wielkie manifestacje, a przede wszystkim organizowanie i realizowanie nowego życia, nowych stosunków – drogą masowej akcji bezpośredniej, oczywiście rozumianej etycznie, chociaż bez wykluczenia sabotażu, który w warunkach najgorszych nie daje się ominąć.

Epoka w życiu narodu naszego, którą przeżywamy obecnie, posiada pewne podobieństwa do epoki powstania 1863 r. Wtedy trwał, po powstaniu jeszcze przez lat kilka, ruch rozwoju postępowego, ruch wydawniczy, zainteresowania się oświatą i szerzenia jej, aż do 1867-68 roku. Wreszcie nastąpił zastój, wyczerpanie, upadek energii, pewne przytępienie, anemia duchowa. Jako następstwo wycieńczenia i osłabienia organizmu narodowego znajdujemy w owych czasach: zupełny upadek ideowości ruchów rewolucyjnych, a natomiast na plan pierwszy wypływa program pracy organicznej, kieru-

nek czysto egoistyczny, kierunek podnoszenia dobrobytu osobistego. Ruch rewolucyjny rozpoczyna się dopiero w kilkanaście lat potem, opierając się w „Proletariacie” na hasłach wprost przeciwnych poprzednim, depcząc sztandary 1863 roku. Dopiero w lat kilka później, powoli odzywa się myśl spajająca się organicznie z ruchem 1863 roku, rzucając się w drugą skrajność, jak „Liga polska”. Z tych dwu kierunków powstały Esdecja i Endecja. Syntezę zwycięską próbowała wytworzyć PPS. Teraz widzimy objawy podobne. Rozstrój idzie w wielu kierunkach, dając tło beznadziejne dla ruchu zwycięskiego. Upadek moralności w obyczajach, upadek wiary w możliwość polepszenia stosunków, ogólna deprimacja, zaleźnienie i obniżenie ideałów. Jednym słowem: obniżenie wartości życia jednostek i narodu. Szerzy się panowanie ideałów grubych, egoistycznych. Cały proces dążeń rewolucyjnych odchodzi bardziej na prawo, w stronę interesów klas posiadających. Myśl twórcza, inicjatywa wolna, myśl społeczna – topnieją, maleją. Życie staje się płytkim. Zastój może potrwać długie lata.

W takich czasach nie może się utrwalić kierunek społeczny wyczerpujący siły, realizujący nagromadzoną energię narodu, ponieważ zapas tej energii wyczerpany. Natomiast wskazanym jest kierunek zasilający, krzepiący, karmiący nową energią, kierunek podnoszący wartość życia osobnikowego i społecznego, – jednym słowem kierunek moralnego odrodzenia. Tylko na ogólnym tle tego kierunku zbudowanym być może zwycięski ruch wolnościowy.

Zaiste, postawmy sobie pytanie: Czy bierzemy sobie za wzór Irlandię, czy też Finlandię?

Czy chcemy zasklepić się w jednej wąskiej, wyłącznej idei Niepodległości Narodu, tej idei służyć, jej **wszystkie** swe siły poświęcić? Czy chcemy iść drogą fenian i walk irlandzkich, które ogołociły Irlandię z ducha, zacieśniły jej horyzonty, wytrąciły ją z biesiady ludów, pozostawiły jej jakieś nikłe miejsce na szarym końcu wśród narodów Europy? Czy chcemy osiągnąć tylko takie rezultaty, jakie osiągnęła Irlandia, to jest nawet **nie wywalczyć** tej Niepodległości, ku której idziemy?

Przecież Irlandia znajdowała się w lepszych od nas warunkach: lepszy stan polityczny, zależność od jednego tylko państwa, państwa humanitarnego, położenie geograficzne wyborne – wyspa osobna, morzem otoczona, brak zawikłań wewnętrznych, jakie są u nas z Rusinami i Żydami.

A jednak Irlandia nie wywalczyła sobie swobody.

Tylko dlatego, że szła tą drogą, którą my teraz iść chcemy.

Jeżeli pójdziemy tą drogą, to osiągniemy ten sam negatywny skutek.

Czyż chcemy być Irlandią?

Czyż chcemy wpajać w młodzież naszą ideę militarystyczną, zachwycać się **rządowymi** musztrami młodzieży szkolnej, nalegać na młodzież dojrzałą, aby szła z radością do służby wojskowej rosyjskiej i austriackiej deprawować w koszarach swego ducha? Czy chcemy zabagniać życie młodzieży naszej jałowymi studiami strategicznymi i ćwiczeniami wojskowymi, odciągając ją w ten sposób od pracy ideowej. Czy chcemy na bandytyzmie i na zakuciu łbów i duchów gruntować walkę o Wolność.

I to wszystko tylko po to, aby osiągnąć to, co osiągnęła Irlandia!

Oślawiony obecnie zbrodniarz pospolity, Obrien Delassy, był moim kolegą szkolnym. Jeszcze jako uczeń gotował wielkie plany wyswobodzenia Polski drogą militarną. Strzelał do celu w pokoju i szczyił się tym, że w asa trafia. Kreślił plan łodzi własnego pomysłu i budował łódź taką, wojenną łódź. Z takich łodzi miała się składać flotylla na Niemnie dla oswobodzenia Polski. Ale nie... drogą militarną oswobodzić Polskę trudniej niż Irlandię. A on przecież ze starożytnego rodu irlandzkiego. Bo gdy mowa o wyswobodzeniu militarnym, to zawsze ważny stary ród. Wszak komenda wojskowa hrabiego, księcia, albo takiego Obriena brzmi doniośle i jest słuchana. Militaryzm, nawet polski, nie obejdzie się bez hrabiów i książąt, niech proletariusze o tym dobrze pamiętają...

Ale otóż ów Obrien Delassy miał flotyllę zawieźć do Irlandii, zawinąć do jej portów, wzbudzić powstanie, oswobodzić Irlandię i wówczas z wielkimi siłami wolnej Irlandii przybyć drogą wodną do Polski i, po połączeniu z siłą militarną polską, która się tymczasem zorganizuje, wyzwolić Polskę.

Do takiej roboty trzeba mieć tylko temperament i awanturniczą głowę, a nawet i moralności do tego nie trzeba. Widzimy teraz, kim jest Obrien.

Czy mamy iść w jego ślady?

A co będzie, gdy siły narodu na to wycieńczymy i jeszcze raz przegramy, aby waleczni rycerze polscy stali się Obrienami.

Strzeżmy się, bo Obrien – to model polskiego militaryzmu.

Irlandczycy chcieli **byle jakiej** Irlandii Niepodległej i dlatego dotychczas jej nie otrzymali.

Gdyby zaś Rewolucja Irlandzka dążyła szlakiem nowych wielkich idei, to Irlandia byłaby **już** wolna.

Takie przykłady wzbudzają w wyobraźni grę barw dziejowych i ruch możliwości historii, i lepiej działają niż zwykłe wywody logiczne.

Idźmy więc dalej tą drogą i weźmy porównanie drugie.